Rok I. | Kraków, Czwartek 7 Listopada 1889. | Nr. 38.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów
„Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Młodzież a społeczeństwo.

Sprawa wychowania naszej młodzieży, a przedewszystkiem sprawa wychowania i wykształcenia młodzieży akademickiej, rozwój i postęp prawdziwy tej młodzieży leży nam bardzo na sercu. Wszak do tej młodzieży należy przyszłość może szczęśliwsza od naszej, od niej pod pewnym względem zależy, aby ta przyszłość była nietylko szczęśliwszą, ale i chwalebną. Pierwsi tedy bylibyśmy zawsze w popieraniu wszystkiego, co może podnieść ducha narodowego młodzieży, rozbudzić w niej życie umysłowe, zapał do pracy i poświęcenia.

Za tem jednak nie idzie, ażebyśmy mowie kandydackiej prezesa Czytelni akademickiej nadawali takie znaczenie, iżby ją umieszczać należało na naczelnem miejscu codziennego pisma, i szczególniejszą tem na nią zwracali uwagę.

Gdy jednakże *Kurjer lwowski* uznał za stosowne nadać mowie tej znaczenie programowe, zmuszeni jesteśmy wypowiedzieć o niej kilka uwag, zdaniem naszem niezbędnych, jeżeli nierozważnym krokiem wspomnianego pisma nie mają być zbyt oszołomione umysły naszej akademickiej młodzieży.

Niezaprzeczamy, że obowiązki naszej młodzieży większe są od obowiązków młodzieży innych wolnych narodów, atoli z tego tylko wynika, że nasza młodzież musi się przed innemi odznaczać większą pilnością w naukach, większem poświęceniem, i idealniejszem pojmowaniem swoich obecnych i przyszłych obowiązków. Czas uniwersytecki musi być dla niej przedewszystkiem szkołą *pracy i poczucia obowiązków,* gdyż „poczucie obowiązków“ jest podstawą należytego spełniania zadań, które w jakimkolwiek zawodzie wobec kraju, społeczeństwa i narodu spełnić jej wypadnie.

Już zaś, jeżeli młodzież przejmie się poczuciem obowiązków, pojmie bezwątpienia, że w czasie lat uniwersyteckich jedynym i głównym jej obowiązkiem jest *uczyć się i pracować* nad przyswojeniem sobie tych skarbów wiedzy i *nad poznaniem tych zasad,* które społeczeństwom i narodom byt i chwałę zapewniają.

A ogrom i zakres tego głównego obowiązku jest tak wielki, że który z młodzieży zechce go spełnić z całą sumiennością, ten zpewnością nie znajdzie czasu na to, aby „równocześnie odbywać szkołę polityczno-społeczną“ i bawić się programami politycznemi, czy na teraźniejszość czy na przyszłość.

Słuszność naszych zapatrywań przyzna każdy nieuprzedzony, kto tylko spokojnie rozważy stan umysłowy młodzieży, przechodzącej z gimnazjów w progi uniwersyteckiej auli. Przecie świadectwo „dojrzałości gimnazjalnej“ wcale jeszcze nie daje patentu na „dojrzałość polityczno-społeczną“ — a tem samem prawa i zdolności do osądzenia teoryj demokratycznych i t. p. W pierwszym a nawet drugim roku uniwersytetu, przy najusilniejszej pracy dwudziestoletni młodzieniec jeszcze nie dojrzeje i nie wyrobi się do tego stopnia, ażeby mógł sąd wydawać o całych wydawnictwach n. p. *Macierzy*, czy innych, w których pracują ludzie, mający za sobą co najmniej długie lata doświadczenia i pracy.

Jedno, co młodzież w tych latach uniwersyteckich zrobić może i powinna jest to, aby czytała jak najwięcej, aby się obznajamiała ze wszystkiem, aby dla *ćwiczenia* i wyrobienia sądu w odczytach w czytelni miewanych „*próbowała krytyki*“ wydawnictw istniejących — nie tym celem, aby wydawać o nich ostateczne swe i decydujące zdanie, ale aby kształcić umysł i wyrabiać w sobie zdrowe poglądy i zasady.

Tej pracy młodzieży akademickiej nikt za złe nie weźmie, owszem, każdy ją pochwali i oceni, podczas gdy stawianie decydujących programów polityczno społecznych, jak to uczynił prezes nowoobrany Czytelni krakowskiej, przy największej miłości i życzliwości dla młodzieży może i musi w pracownikach na niwie narodowej długoletnich i już może posiwiałych, obudzić pewien niesmak i niezadowolenie.

Rzeczywiście też mowa kandydacka prezesa Czytelni, mogła mu zjednać gorące serca kolegów i zapewnić wybór, ale w mężach dojrzałych nie dziw, gdyby wywołała ostrą naganę, choćby zato jedno, że akademik decyduje, „o ostatnim wyrazie narodowej polskiej demokracji“ — i zapowiada krytykę „całych wydawnictw ludowych“.

Przyznajemy też otwarcie, że mowa kandydacka prezesa Czytelni, której pismo na początku wspomniane, umieszczając ją u siebie na naczelnem miejscu, nadało niestósowną powagę, jest dla nas pod wielu względami tylko „popisowem ćwiczeniem“ akademika, w którem tylko jednej myśli prawdziwą wartość przypisujemy, a mianowicie tej, że młodzież powinna czuć wdzięczność dla ludu, którego znojną pracą i krwawym potem opędza się znaczna część nakładów na wychowanie młodzieży.

Ale tę wdzięczność okaże młodzież ludowi nie przez stawianie programów demokracji polskiej, który już przed 100 laty postawiono w konstytucji 3 maja, a przedtem jeszcze w ślubie króla Jana Kazimierza — wypowiadając potrzebę polepszenia doli ludu i staranie się o jego wolność i oświatę, ale raczej przez następujące, praktyczne sposoby:

Przedewszystkiem niech się stara młodzież, aby grosz ludu wydawany na jej kształcenie nie był zmarnowany, a więc aby każdy akademik skończył swoje studja z dobrym postępem i zdobył sobie stanowisko w społeczeństwie, na którem mógłby być prawdziwie użytecznym, a tak, aby ustały słuszne poniekąd skargi na „proletarjat naukowy“ — i na marnowany grosz ludu.

Powtóre: niech ta wdzięczność dla ludu towarzyszy młodzieży na stanowiskach społecznych, które zdobędzie, aby każdy z nich był gorliwym kapłanem, sumiennym sędzią, adwokatem, notarjuszem, urzędnikiem i t. d. i w swojej *zawodowej z ludem styczności* okazywał istotną dbałość o jego dobro i oświatę tak, iżby ustał brak zaufania do klas wykształconych, które: nieraz lekkomyślnie przyjmując a niedbale i często wręcz niesumiennie sprawując przyjęte obowiązki, ciężką społeczeństwu wyrządzają krzywdę a w szczególności ludowi.

Oto program prawdziwej *miłości ludu* dla młodzieży akademickiej, który da się wykonać jedynie przez wyrobienie w sobie *poczucia obowiązków,* a nie przez tworzenie stronnictw polityczno-społecznych, lub wygłaszanie programów w czasie na nauki przeznaczonym.

Z Sejmu.

Na onegdajszem posiedzeniu Koła sejmowego zdał p. Jaworski sprawę z obrad „ad hoc“ wybranej komisji do ułożenia programu prac sejmowych. Referentem komisji jest p. Chrzanowski. Podzieliła ona sprawozdanie swe na trzy kategorje: relację Wydziału kraj., przedłożenia rządowe i wnioski samoistne. Do pierwszej kategorji zaliczyła komisja przedewszystkiem budżet krajowy i sprawy, które z budżetem załatwione być mają, dalej: wybór Wydziału krajowego, ustawę o pisarzach gminnych, o opodatkowaniu tow. asekuracyjnych, wreszcie zmianę ordynacji wyborczej oraz statutu krajowego.

Do ważniejszych przedłożeń rządowych należą: organizacja służby zdrowia w gminach i budżet indemnizacyjny.

Do wniosków samoistnych poselskich: Abrahamowicza i Teliszewskiego, o należytościach, Kramarczyka o uchylenie przepisów krępujących handel trzodą, Grossa o modyfikację przepisów wykonawczych do ustawy o opodatkowaniu gorzelń, Michalskiego o zaspokojenie potrzeb rękodzielniczych w kraju, Weigla o założenie warstatu kowalskiego w Sułkowicach i rozszerzenie ślusarskiego w Świątnikach, Struszkiewicza o upaństwowienie kolei Karola Ludwika, Merunowicza o popieranie stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena, Jędrzejowicza St. o reformę ustawy drogowej, i kilku innych.

Koło uchwaliło zakomunikować te uchwały p. marszałkowi krajowemu, do którego atrybucji układanie porządku dziennego należy.

* * *

Kilka dni temu, odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy w sprawie obmyślenia środków, mających na celu podniesienie gospodarstwa mlecznego i przemysłu nabiałowego w Galicji. W obradach, którym przewodniczył członek Wydziału kraj. p. Leon Chrzanowski, wzięli udział pp.: Augustynowicz Bolesław, dr. Gross Piotr, Struszkiewicz Władysław, Langie Tadeusz, Jędrzejowicz Stanisław, Nikorowicz Antym, Zeleński Kazimierz, Pawlikowski Konstanty, Pańkowski Kazimierz, Brajer Jan i Strusiewicz Zygmunt.

Mowcy przemawiali za konieczną potrzebą natychmiastowej organizacji praktycznej nauki mleczarstwa w szkołach rolniczych, zgadzając się, aby jaknajrychlej urządzić mleczarnię gospodarską w Dublanach.

Niektórzy członkowie wskazywali na potrzebę popierania produkcji nabiału przez ustanowienie krajowego inspektora mleczarstwa, któryby mógł zainicjować zakładanie spółek mleczarskich. Wnioski przekazano specjalnej komisji, złożonej z pp. Chrzanowskiego, Struszkiewicza, Langiego, Pańkowskiego, Nikorowicza i Strusiewicza.

W obronie maluczkich.

Dyrekcja ruchu Kolei państwowej przysyła nam następujące pismo:

„W numerze 19-ym z dnia 19-go października b. r. pod napisem „W obronie maluczkich“ zamieszczono list z Sanoka, omawiający stosunki przy c. k. kolejach państwowych w Galicji, którego treść nie jest zgodna z rzeczywistością.

„Nieprawdziwa jest podana w tym liście wiadomość, jakoby JE. baron Czedik podczas ostatniej swej podróży inspekcyjnej po Galicji, kazał oświadczyć funkcjonarjuszom kolejowym, że każdy, chcący wnieść zażalenie może zgłosić się do niego i prosić o posłuchanie; albowiem ani takiego okólnika do urzędników i służby kolei państwowych w Galicji nie wydano, ani też ustnie nie ogłaszano. Od czasu organizacji c. k. administracji kolei skarbowych istnieje zwyczaj, że JE. pan Prezydent podczas podróży inspekcyjnych, w miarę wolnego czasu, udziela każdemu z podwładnych posłuchania, zaś we Wiedniu przyjmuje w każdą niedzielę funkcjonarjuszy kolejowych z prośbą lub zażaleniem, a nadto przyjmuje nawet prywatne listy rozmaitych petentów. Pod tym względem c. k. Dyrekcje ruchu nie robią nikomu z podwładnych najmniejszych trudności, nieraz ułatwiają osobiste przedstawienia i prośby panu Prezydentowi; by zaś komu grożono dymisją lub karą, gdyby ośmielił się użalić się ustnie lub pisemnie wprost u Jego Ekscel. pana Prezydenta, jest czystym wymysłem autora, na wstępie wspomnianego listu.

„Co do karania strażników, zaniedbujących sygnalizowania pociągów i zamykania rogatek podczas przejazdu pociągów, to pomijając przez samego autora listu uznaną doniosłość takiego zaniedbania dla bezpieczeństwa podróżnych i osób przejeżdżających drogą przez kolej, musimy zaznaczyć, że każdy wypadek jest nietylko przedmiotem śledztwa i ustnej rozprawy przed komisją dyscyplinarną, wobec której obwiniony osobiście może się bronić, a tak komisja dyscyplinarna jak i dyrekcja ruchu roztrząsają skrupulatnie, czyli i jakie zachodzą okoliczności łagodzące, dla którychby winnego strażnika tylko spensjonować wypadało, lecz nadto służy wydalonemu prawo rekursu.

„Postawienie zasady przenoszenia w stan spoczynku w podobnych wypadkach byłoby środkiem bardzo nieoględnym, a przedwczesne pensjonowania często nagrodą niedbalstwa z uszczerbkiem funduszu pensyjnego, do którego przyczynia się prócz służby kolejowej i c. k. skarb kolejowy, gwarantujący nadto emeryturę swoim funkcjonarjuszom“.

Z naszej strony zaznaczamy, że zarzut główny nie został tem pismem wcale odparty, owszem Dyrekcja kolei państwowych najwyraźniej przyznaje, że *wydalony ze służby traci swoje wkładki,* które z jego szczupłej pensji potrącane, jego własność niezaprzeczoną stanowią i w każdym razie w wypadku wydalenia zwrócone mu być powinny. Czy zaś prezydent br. Czedik kazał oświadczyć, że każdy mający zażalenie może się do niego zgłosić, czy też nie i czy w tej mierze wydawano jaki cyrkularz, jest rzeczą całkiem obojętną a z naszej strony zapewnić możemy, żeśmy miejscowej dyrekcji nie chcieli wcale pomawiać o złą wolę lub o zatajanie prawdy, gdyż właśnie przeciwnie, domagamy się dla *krajowych Dyrekcji kolei państwowych szerszego zakresu działania,* twierdząc, że zbyt daleko posunięta centralizacja jest przyczyną wielu wadliwości, o których później obszerniej pomówimy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Posiedzenie Sejmu węgierskiego z dnia 5 b. m. było bardzo burzliwe. Przy rozprawach nad „utrzymaniem królewskiego dworu“ żądał poseł Gabriel Ugron „osobnego węgierskiego dworu“ gdyż to, że Węgrzy mają posady u dworu nie wystarcza; (Brawo! z lewicy) duch na węgierskim dworze musi być węgierski. Musimy oddalić wszystkich, którzy nie są naszymi przyjaciołmi. Arcyksiążęta powinniby węgierskie odbierać wychowanie i w tych kołach się obracać, w którychby usposobienia węgierskiego narodu poznać mogli. Urzędnicy dworu nie są przed nikim odpowiedzialnymi. Największym błędem było, że ustawa z r. 1867 nie zmieniła organizacji dworu, gdyż i dzisiaj znajduje się przy nim wielu, którzy pragną powrotu dawnych stosunków. Mowca wnosi zatem odrzucenie tej pozycji. Minister Tisza, odpowiada mowcy wśród ciągłego przerywania ze strony opozycji. Gdy oświadczył, że na wniosek Ugrona zgodzić się nie może, dał się słyszeć głos, iż zapewne dlatego, bo się obawia, aby go nie napędzono. Mowę Tiszy przerywano nieustannie, a hrabiego Karolyi, który przedewszystkiem takimi okrzykami przeszkadzał, musiał prezydent Izby przywołać do porządku. Ugron przemawiając ostatni za swym wnioskiem powiedział, że lojalność nie na tem polega, aby monarsze nieprzyjemności zakrywać, ale raczej aby mu prawdę otwarcie wypowiedzieć. Węgrzy muszą dla samych stosunków z Austrją mieć dwór osobny. Przeszkodą jedyną do porozumienia między dynastją a narodem jest minister-prezydent. (Oklaski huczne z lewicy). Tisza ponownie odpowiada mowcy, a w chwili gdy powstał dały się słyszeć wołania: „Wynoś się pan! wstydź się pan!“ Prezydent dzwoni nieustannie, a Tisza prostuje wśród hałasu niektóre twierdzenia Ugrona. W głosowaniu utrzymała się pozycja listy cywilnej głosami stronnictwa rządowego i umiarkowanej opozycji.

Z Zagrzebia donoszą, że rozprawy w Sejmie krajowym nad „kwestją dalma-

tyńską“ nie będą zdaje się tak ożywione, jakby tego spodziewać się można, wnioskując z gorących polemik i rozpraw dziennikarskich. Z partji, zwanej narodową, a właściwie rządowej, oprócz sprawozdawcy Miskatowicza przemawiać będą posłowie Kresnjavi i Egersdorfer. Z opozycji czyli właściwego narodowego stronnictwa, oprócz wnioskodawcy Barczicza przemówi Starcewicz, zaznaczając swe stanowisko w tej sprawie, a także Amrus i Berlicz. Przyjęcie wniosku sprawozdawcy, który wniesie umotywowane przejście do porządku dziennego nad wnioskiem opozycji, jest zapewnione.

Journal des Débats pisze o mowie tronowej księcia Ferdynanda: „Przemówienie księcia Ferdynanda stara się *wzbudzić zaufanie;* na tych, którzy podpisali pożyczkę bułgarską może to tylko korzystnie wpłynąć. Trzeba przyznać bezstronnie, że przedsięwzięcie księcia Ferdynanda w r. 1887 podjęte, miało powodzenie, którego Europa się nie spodziewała. Nikt nie wierzył, ażeby Bułgarja dwa lata mogła przebyć bez rewolucji. Mimo tego powodzenia i pomimo dobrej otuchy w mowie tronowej wyrażonej, zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że książe Ferdynand nie łudzi się pod względem ustalenia i trwałości swej władzy. Utrzymał się on dwa lata, jest to rzeczywiście już czemś; atoli położenie ogólne pozostało nie mniej niepewnem. Wewnątrz kraju zależy wszystko od dobrych stosunków ze Stambułowem, który jest prawdziwym panem kraju i przy republikańskiej konstytucji wykonuje władzę dyktatora. Na zewnątrz decyduje o sprawie cierpliwość Rosji i Turcji. Sułtan i car okazywali dotychczas tę roztropność, iż pierwszy znosił powtarzające się naruszenia swych praw zwierzchniczych jako pan Bułgarji i Rumelii, a drugi nie brał zbyt do serca zapoznawania usług oddanych Bułgarji i niektórych postanowień traktatu berlińskiego. Ze względu na pokój Europy życzyćby wypadało, aby w tej cierpliwości obaj monarchowie wytrwali“. Dziennik ten kończy wreszcie te swoje uwagi twierdzeniem, że sprawa przyszłości Bułgarji i księcia Ferdynanda była przedmiotem rozmów pomiędzy ks. Bismarckiem a hr. Kalnoky'm.

Nowoje Wremia twierdzi zaś stanowczo, podając to jako wiadomość „z kompetentnego źródła“, że hr. Kalnoky odwiedził ks. Bismarcka głównie w tym celu, aby od kanclerza niemieckiego uzyskać przyzwolenie uznania księcia Ferdynanda władcą Bułgarji. Wszakże hr. Kalnoky, dodaje *Now. Wremia*, nie uzyska tego przyzwolenia, a w polityce bułgarskiej i po powrocie hr. Kalnoky'ego z Friedrichsruhe nic takiego tak prędko nie zajdzie, coby Rosją skłonić mogło do zaniechania jej dotychczasowego, wyczekującego stanowiska. Byłoby jednak dobrem, „gdyby Austro-Węgry na przyszłość wstrzymały się od wszelkiego popierania księcia Ferdynanda i Stambułowa, i pozostawiły uzurpatorskiego księcia i jego doradców ich losowi“.

Wybory do parlamentu dały we Włoszech powód do ciekawego procesu. Ponieważ Ojciec św. nie zezwolił katolikom na mieszanie się do politycznych wyborów (w wyborach do rad miejskich mogą katolicy brać udział), przeto zasuspendował arcybiskup z Matera, Msgr. Loschirico kilku kapłanów, którzy w agitacji wyborczej udział brali, jako nieposłusznych poleceniu Ojca św. Według art. 17 praw gwarancyjnych jurysdykcja duchowna jest niezawisłą, a więc arcybiskup działał prawnie. Mimo to rząd włoski wytoczył na podstawie art. 92 ordynacji wyborczej włoskiej, arcybiskupowi proces za wpływanie na akcją wyborczą. Proces jest w toku i zaciekawia z tego powodu, że chodzi właśnie o to, jak rząd włoski zainterpretuje artykuł praw gwarancyjnych, zabezpieczający biskupom swobodne wykonanie przepisów karności kościelnej.

W rozprawach nad prawem o socjalistach, które w dniu 4 b. m. toczyły się w parlamencie niemieckim, starali się socjalistyczni członkowie parlamentu udowodnić niezwykłą surowość w wykonaniu prawa przeciw socjalistom. W Berlinie zakazano lub rozwiązano w ciągu bieżącego roku 104 zebrań ludowych, a rozkazy te, jak wykazywał poseł Singer, nie miały najmniejszego oparcia w prawie antisocjalistycznem. Jeżeli groziło jakie niebezpieczeństwo publicznemu porządkowi, to chyba ze strony agentów prowokacyjnych i ze strony królewskich pruskich urzędników, w rodzaju Ihringa i Mahlowa, którzy robotników, na szczęście bezskutecznie do gwałtów podżegali. Urzędowe relacje z Frankfurtu twierdzą, że socjalną demokracją kieruje zarząd centralny w Londynie, jest to nieprawdą, gdyż oprócz frakcji socjalno demokratycznej w parlamencie nie istnieje żaden inny zarząd. W relacji z Hamburg-Altona powiedziano wyraźnie, że mały stan oblężenia zaprowadzony został tam nie dla zgnębienia usiłowań partji wywrotu, ale dla ukrócenia wolności stowarzyszeń i usiłowań o podwyższenie płacy klas pracujących. Prawa wyjątkowe przeciw socjalistom nie dopną swego celu zgniecenia socjalizmu; socjalna demokracja wzrasta mimo praw wyjątkowych“.

†

Tytus Chałubiński.

Znakomity lekarz, niestrudzony pracownik i badacz przyrody, zasłużony profesor, prawy obywatel, zacny człowiek, zmarł Chałubiński w poniedziałek o godz. 5-ej i pół po południu, w 69-ym roku życia, w Zakopanem.

Urodził się w roku 1820-ym we wsi Chociwku, pod Radomiem. Po skończeniu w tem mieście gimnazjum w r. 1838-ym został słuchaczem akademji medyko-chirurgicznej wileńskiej. Po zwinięciu tego zakładu przeniósł się do Dorpatu, gdzie zrazu oddawał się naukom przyrodniczym, a w roku 1843 powrócił do studjów lekarskich. Stopień doktora medycyny uzyskał w Würzburgu w roku 1844-ym. Od roku 1847-go do 57-go był naczelnym lekarzem w szpitalu Dzieciątka Jezus. W roku 1859-ym objął katedrę patologji i terapji, a zarazem kliniki chorób wewnętrznych w warszawskiej akademji medyko-chirurgicznej i na tem stanowisku pozostawał i w Szkole Głównej, aż do jej zamknięcia.

Odtąd, poświęcił się wyłącznie praktyce lekarskiej, piśmiennictwu naukowemu, ulubionym studjom botanicznym i staraniom o poprawę bytu tatrzańskich górali.

Jako lekarz i profesor, zyskał Chałubiński stanowisko zupełnie wyjątkowe. Z rzadką jednomyślnością przyznawali starsi i młodzi, że przy łóżku chorego przewyższyć go nie było można w ścisłem spostrzeganiu, w bystrem zestawianiu jego wyników i subtelnym ich rozbiorze. A już co do obszaru doświadczenia, co do zasobu postrzeżeń, które zebrał a wyjątkową pamięcią w umyśle utrwalił, i zbliżyć się do niego było niełatwo.

Te właściwości umysłu, którymi Chałubiński w pośród innych lekarzy celował, zyskał z jednej strony w badaniach przyrodniczych, które zrazu wyłącznie, a potem dodatkowo uprawiał; z drugiej — w wykształceniu filozoficznem.

W studjach przyrodniczych wyćwiczył zmysły i umiejętność władania niemi, udoskonalił dar spostrzegawczy. W logicznem wyćwiczeniu umysłu zyskał metodę badań, umiejętność wiązania szczegółów i nieporównaną trafność odnajdywania wskazań lekarskich.

Na tak trwałych podstawach opierała się jego wiedza lekarska i sztuka stosowania jej w zadaniach konkretnych, przy łóżku chorego, i one same powinny mu były zjednać powodzenie na polu praktyki lekarskiej. A obok tych zasadniczych przymiotów, Chałubiński, bystry psycholog, posiadał nieporównany dar obchodzenia się z chorymi i umiał, jak mało kto, wlewać otuchę i budzić zaufanie chorego. To też działalność jego, jako lekarza, zaraz z początku po za średnią wybiegła miarę a potem, przez całe już życie była prawdziwie zdumiewającą. Imię jego, jako dzielnego lekarza, znane było w kraju całym, a i po za jego granicami znalazło uznanie.

Na tem polu działalności praktycznej niósł on chorym pożytek bezpośredni. Pośrednio, przysłużył się im niemało, dając, w ciągu dziesiątka lat nauczycielskiego zawodu, kliniczne wykształcenie licznemu zastępowi lekarzy.

Żaden może wykład, żadna klinika nie miewały wówczas tej siły przyciągającej, co klinika chorób wewnętrznych. Nie błyszczał w niej Chałubiński barwnością wykładu ani potoczystem słowem; nie starał się o popis z własnym umysłowym zasobem, lecz go wyrabiał w słuchaczach; uczył ich widzieć i myśleć. Pragnął, by zadanie racjonalnego leczenia chorych, każdy z uczniów siłą własnego umysłu rozwiązywać umiał, by nic bezmyślnie nie przedsiębrał, by samodzielnym się stawał, bez przewodnika obchodzić uczył. Więc niedziw, że jego lekcje pociągały słuchaczy, choć wymagały większego z ich strony umysłowego nakładu. Ale trud ten wprędce się nagradzał, a słuchacz, zrazu obojętny, wprędce stawał się gorliwym i serdecznie mistrzowi oddanym uczniem.

Te węzły, które się między profesorem a studentami w klinice zawiązywały, ścieśniały się jeszcze w życiu zawodowem, w którem Chałubiński przyświecał zawsze godnością postępowania, życzliwością dla młodszych i nieobłudnem koleżeństwem.

Uznanie i cześć, towarzyszyły mu stale. Publicznie wyraziły się one: w roku 1873-cim, przez utworzenie stałego funduszu nagród konkursowych imienia Chałubińskiego, przy warszawskiem Towarzystwie lekarskiem; w dniu 6-ym października r. 1881-go przez wybór na pierwszego przewodniczącego w komitecie zarządzającym kasą pomocy naukowej; wreszcie — w roku bieżącym, przez założenie Muzeum tatrzańskiego imienia Chałubińskiego.

Ale nie napis na Muzeum w Zakopanem najdzielniej strzedz tam będzie imienia Chałubińskiego od niepamięci. Wyryło się ono trwale i przechowa długo w sercach tatrzańskich górali, za to, co dla ich dobrobytu i oświaty dokonał, jak serdecznie się do nich odnosił.

Bo znamiennym było rysem tego wyjątkowego człowieka, że zarówno umysły zjednywać jak i serca wdzięczne hołdować umiał. *K. C.*

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 7 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Marjanny Franciszki od pięciu ran Chrystusowych. Żyła około 1791 r. W 16 roku życia nie chciała wyjść za mąż, ofiarując się Panu Jezusowi. Najżarliwszem jej nabożeństwem było odbywanie drogi krzyżowej. Papież Pius IX zaliczył ją w poczet Świętych.

W kościele św. Barbary, odprawiają się codziennie msze święte co godzina, od 6 do 9 rano w dnie powszednie; w niedziele i święta od 6 do kwadrans na 12. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem odbywa się codziennie o godz. 5 wieczorem. Księża zasiadają do konfesjonałów codziennie o godz. 6 rano i o 5 po południu. Administratorem kościoła jest ks. St. Załęski.

Kalendarz. Dziś: św. Herkulana i św. Marjanny Franciszki; jutro śś. 4 Koronatów męczenników.

Kalendarz historyczny. 7 listopada 1371 roku. Koronacja króla Ludwika węgierskiego. 1807 r. Generał Dąbrowski wchodzi do Poznania.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Książę-Biskup krakowski udaje się do Wiednia, gdzie weźmie udział w konferencji biskupów.

* Tutejsza firma bankierska Jakobsohn i Spółka zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą podobno 90.000 złr.

* Znakomity nasz etnograf Oskar Kolberg mianowany został przez Wydział etnograficzny Towarzystwa miłośników nauk przyrodniczych w Moskwie, członkiem honorowym tej instytucji.

---

33)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Uszczęśliwiony był pan Józef z takiego obrotu rzeczy; nazajutrz wybrał się do miasta i powrócił z programem nauk i całą paką podręczników szkolnych. Na łacińskie nie patrzył, udawał, że ich nie widzi — ksiądz też nic nie mówił, lecz lekcje z Misiem rozpoczął i tak kwestja łaciny rozwiązana została, bez dalszych sporów i sprzeczek.

Ułożono plan i Miś już od pięciu do sześciu godzin musiał poświęcać nauce, a Franek nie przy wszystkich lekcjach mu towarzyszył. Pan Józef w tym przedmiocie odbył konferencję z Maciejem.

— Tego tylko uczyć twego chłopaka będziemy, co gospodarzowi potrzeba. Będzie umiał dobrze czytać, pisać i rachować, a od biedy i grunt potrafi odmierzyć; nauczy się trochę geografii i historji, to dosyć, ale uprawę roli, właściwości każdej rośliny, chów inwentarza, rachunki gospodarskie, znać będzie doskonale. Może z czasem zostać bardzo dobrym ekonomem, albo wreszcie rządcą folwarku i to będzie dla niego dosyć. Jeżeli pracować zechce, chleba mu nie zbraknie.

Maciej Marczyńskiemu do kolan się kłaniał, dziękując:

— Już ja, wielmożny panie, dla Franka nic lepszego nie żądam. Pan dla niego prawdziwie dobry, i dobrze go kieruje — niech Bóg nagrodzi za to.

Przeszedł tak rok. Opiekunowie, chcąc się dowodnie przekonać o postępach ucznia, urządzili próbny egzamin, na który zaproszony został z miasteczka pewien dawny nauczyciel szkół, emeryt, który dla taniości na prowincji zamieszkał. Była także na tej uroczystości i chrzestna matka Misia, sędzina Lewandowska i jeden sąsiad, który akurat w tym czasie za interesem do Lisowa przyjechał.

Miś pocił się jak mysz, gdy mu przed takim areopagiem popisywać się wypadło, ale miny nie tracił, odpowiadał przytomnie i śmiało. Marczyński szczęśliwy, że mógł się postępami ucznia swego w arytmetyce popisać, zadawał mu trudne zagadnienia, tak, że sędzina słysząc je, w głowę zachodziła, jakim sposobem dziecko może je rozwiązać, lecz Miś pewny był siebie i odpowiadał śmiało, a pan Józef był w złotym humorze. Uśmiechał się i gładził swoją szczot owatą brodę.

Dopiero ów nauczyciel-emeryt humor mu trochę popsuł.

Wysłuchał cierpliwie wszystkich przedmiotów, kiwał głową, wybębniał palcami na stole rytmy, gdy Miś deklamował, nareszcie gdy już było wszystko skończone, odkrząknął, poprawił okulary na nosie, zażył tabaki i rzekł:

— A teraz, kochaneczku, łacina. *Si finis bonus laudabile totum.* Czy i o ile rozumiesz, co ta mądra maksyma oznacza?

— Rozumiem — odrzekł Miś.

— To bardzo ślicznie. Weźmiemy tedy *„finis“*. Co to jest *finis?*

Zaczął zasypywać Misia pytaniami, kazał mu deklinować, konjugować, wyliczać wyjątki, formować czasy, puścił się na liczebniki — a po każdem pytaniu głową kiwał, zażywał tabakę i czoło kraciastą, czerwoną chustką ocierał.

Zapomniał starowina gdzie jest. Zdawało mu się, że powróciły jego dawne czasy, że znajduje się w szkole, wobec kilkudziesięciu malców wymustrowanych, posłusznych i poniekąd wielkością łaciny przestraszonych.

Pan Józef, widząc że egzamin trwa już dość długo, znużony łaciną, której nie cierpiał, odezwał się:

— Może już dosyć będzie, panie profesorze?

Ex-profesor spojrzał na niego surowo.

— Siedzieć na miejscu! — odrzekł groźnie.

Wszyscy się roześmiali. Pedagog spostrzegł swą omyłkę i zaczął się usprawiedliwiać.

— Przepraszam pana dobrodzieja — rzekł, — bardzo przepraszam... ale przyzwyczajenie, to jakby druga natura.

— Nie mam pretensji, szanowny profesorze, ośmieliłem się tylko zwrócić uwagę, że...

— A, za pozwoleniem! Przeprosić za omyłkę jest moim obowiązkiem — ale dokończenie egzaminu ważniejszym, a skoro zostałem wezwany w tym celu, pozwoli pan, że jeszcze zadam temu oto chłopczykowi kilka pytań.

Te kilka pytań zajęły z pół godziny czasu, ale Miś wyszedł z próby zwycięzko, ku wielkiej radości księdza Matensza.

— Ja go — mówił do starego nauczyciela, — dawną metodą uczyłem, fundamentalnie, sto razy jedno powtarzając, dopóki nie wbije się w głowę na moc — a już jak się wbije dobrze, to nie wywietrzeje prędko. Wszak prawda, panie profesorze?

— Jest racja. Naprzód trzeba iść potrosze, pomaleńku, a przytem coraz zawracać, powtarzać, powtarzać i powtarzać. To i mój system także.

Tego dnia był w Lisowie wystawny objad. Pani sędzina siedziała na pierwszem miejscu, obok niej eks-profesor i ksiądz Mateusz, sąsiad i Miś. Marczyński, jako gospodarz domu, wystąpił z wszelką możliwą okazałością, gdyż i uroczystość była nielada. Miś wykazał postępy, opiekunowie złożyli dowód, że spełniają swe obowiązki sumiennie, że dbają o umysł pupila. Według opinji starego profesora-emeryta, Miś przygotowany był do klasy II. wybornie i mógł śmiało zdawać egzamin.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* P. Jan Sygietyński, magister farmacji złożył wczoraj w magistracie przysięgę na poddaństwo austrjackie i wpisany został w poczet stałej ludności m. Krakowa.

* Wczoraj przed ławą przysięgłych roztrząsaną była w tutejszym sądzie karnym sprawa Franciszki Frasiównej, wyrobnicy z Rajska, 24 lat liczącej, o morderstwo dziecka. Oskar'ona przyznała się do winy, twierdząc, że piętnastomiesięczne niemowlę, którego wyżywić nie była w stanie, wrzuciła do rowu, odprowadzającego wodę do Wisły, zkąd nazajutrz wydobyto trupa dziecięcia. Przysięgli wydali werdykt, potwierdzający 11 głosami pytanie w kierunku morderstwa, a trybunał, któremu przewodniczył radca Hankiewicz, zasądził Frasiównę *na karę śmierci przez powieszenie.* Trybunał naradzał się po rozprawie, czy skazana zasługuje na przedstawienie jej do łaski monarszej.

* Cyrk p. A. Schumanna, cieszący się w naszem mieście niezwykłem, a zasłużonem powodzeniem, w nadchodzącą niedzielę daje już ostatnie przedstawienie. W poniedziałek trupa p. Schumanna wyjeżdża do Bukaresztu.

* Jutro odbędzie się w sali teatralnej przedstawienie składane, na rzecz nieszczęśliwych Świątniczam, w którem wezmą udział najlepsze siły naszego teatru, jak pp. Hoffmanowa, Żelazowski i Lubicz. Odegrane zostaną trzy wesołe komedyjki: „Dwie blizny“ Fredry, oraz „Akrobata“ i „Wnjaszek Alfons“. Nadto koncert na skrzypcach odegra kapelmistrz p. Hock. Biletów nabyć można dziś w księgarni p. Krzyżanowskiego, jutro zaś od rana w kasie teatralnej. Dowiadujemy się, że bardzo wiele osób zakupiło już bilety u członków komitetu zawiązanego ku niesieniu pomocy Świątniczanom. Naddatki płyną obficie, tak, że o szczęśliwym rezultacie kasowym nie można wątpić. Zaznaczyć wreszcie należy, że dyrekcja teatru ofiarowała na to przedstawienie bezinteresownie salę teatralną.

* Michał Bałucki pisze jednoaktówkę pt.: „Kuzynek“. Dowiadujemy się, że autor „Grubych ryb“ odroczył swój wyjazd do Warszawy, gdzie wczoraj odegraną została z powodzeniem jego komedja pt.: „Ciężkie czasy“.

* Docent położnictwa przy Uniw. Jagiell., dr. Antoni Mars, otworzył w „Collegium juridicum“ pracownię położniczo-ginekologiczną, na wzór podobnych zakładów, istniejących za granicą.

* Dyrektor budownictwa miejskiego, p. Janusz Niedziałkowski powrócił z Paryża i objął urzędowanie.

* Słyszeliśmy, że wybiera się do Krakowa młoda śpiewaczka, panna Nikita, która dała się już u nas słyszeć w ostatnim sezonie koncertowym.

* Do szeregu wykładów, jakie w bieżącym roku będą miały miejsce na Wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem, należeć będą jeszcze: wykłady dyrektora Muzeum Narodowego i prof. Szkoły sztuk pięknych Wład. Łuszczkiewicza: „O harmonji barw ze szczególnem uwzględnieniem robót kobiecych i stroju“ i wykłady p. Marjana Dubieckiego, z których jeden będzie miał za przedmiot: „Dwie chwile z historji polskiej kolonizacji na Niżu Dnieprowym“, drugi zaś ustęp, z dziejów XVIII wieku p. t. „Car Aleksy Michajłowicz na Litwie“.

* Grono młodzieży akadem. zwiedziło wczoraj pracownię utalentowanego artysty rzeźbiarza prof. Rygiera, który w obecności członka „Komitetu pięciu“, dra W. Jaworskiego, z gotowością udzielał swym gościom objaśnień do wystawionej tam pięknej statuy na pomnik dla Mickiewicza.

„Komitet pięciu“ zbierze się w tych dniach u swego przewodniczącego K. hr. Przeździeckiego.

* Ostatni numer *Kłosów* pomieszcza portret i życiorys rektora naszej Wszechnicy, prof. Korczyńskiego.

* Komisja teatralna zgodziła się w zasadzie na zaprojektowane przez gminę m. Krakowa nabycie od rządu dzisiejszego budynku teatralnego, który oszacowany został na 11.500 złr. Poprawne plany na budowę teatru pp. Zaremby, Stryjeńskiego, Ekielskiego, Odrzywolskiego i Zawiejskiego wystawione zostaną w magistracie na widok publiczny, po uchwale komitetu znawców.

KURJER LWOWSKI.

* Sprawa założenia i otwarcia we Lwowie państwowej szkoły przemysłowej opóźnia się, gdyż ministerstwo oświaty nie zatwierdziło planu organizacyjnego tej szkoły, a wskutek tego plany na budowę gmachu, mającego w sobie, obok muzeum przemysłowego, mieścić szkołę przemysłową, nie mogą być stanowczo wykończone, bo do planu nauk musi się zastosować rozkład ubikacyj w budynku.

Plan organizacyjny szkoły, wypracowany na konferencjach w Namiestnictwie w latach 1887 i 1888, zwróciło Ministerstwo, żądając zastósowania przedłożonego planu do wzorów państwowych szkół przemysłowych w Salcburgu, Gracu lub Innsbruku. Aby uczynić zadość tym żądaniom Ministerstwa, zwołał Namiestnik na dzień 8 b. m. ponowną konferencję dla naradzenia się nad planem organizacyjnym i zaprosił do udziału w niej pp.: prezydenta m. Lwowa z delegatem Rady miejskiej, reprezentantów tutejszej Kasy oszczędności, kraj. komisji dla spraw przemysłowych, Muzeum przemysłowego miejskiego, dyrektora lwowskiej szkoły fachowej dla przemysłu artyst., oraz jednego znawcę z zawodu nauki przemysłowej.

Ministerstwo zamyśla, jeśliby budynek był gotowym, otworzyć szkołę przemysłową z początkiem roku szkolnego 1891/2.

* Członkiem Wydziału kraj. w miejsce p. Bereźnickiego, ma być, jak donoszą pisma ruskie, wybrany hofrat i prezydent sądu obwodowego w Tarnopolu p. Krynicki, rusin.

* Biuro statystyczne lwowskie wydało rocznik „Wiadomości administracyjnych, statystycznych i archiwalnych m. Lwowa na lata 1885 i 1886“.

* Do Ameryki wyjechali w tych dniach: ksiądz Grzegorz Hruszka, wikarjusz przy cerkwi metrop. św. Jura i p. Szczęsny Zahajkiewicz.

* Ku uczczeniu ś. p. Heleny z Moràczewskich Hochbergerowej, panie, należące do Tow. św. Salomei, zamiast wieńca na trumnę, złożyły kilkadziesiąt złr. i działając w duchu swojego Stowarzyszenia, obróciły zebrane pieniądze na zakupno odzieży zimowej, która rozdaną zostanie pomiędzy ubogie wdowy, zostające pod opieką Towarzystwa.

* Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny, jak donoszą z Krasiczyna tut. dziennikom, jest bardzo zły. Dr. W. Opolski czuwa przy łożu chorej.

* Dnia 9 b. m. odbędzie się tutaj w kościele OO. Bernardynów ślub panny Jadwigi Chądzyńskiej, z p. Zygmuntem Rettingierem.

* Reprezentacja zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie ogłasza konkurs na dwa stypendja o rocznych 116 złr. z funduszu Jana Matejki „Unia Lubelska“ dla młodzieńców poświęcających się sztukom pięknym obrz. rzymsko i grecko-katol. Kompetenci winni wnieść swe podania, zaopatrzone w odnośne dokumenta i świadectwa do reprezentacji zjed. Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, najpóźniej do dnia 1 grudnia 1889. Pierwszeństwo mają uczniowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Stypendjum przyznaje się tylko na rok jeden, a raty stypendyjne wypłacone zostaną 15 stycznia i 15 lipca 1890 r.

* P. Karol Mikuli był w dniu swoich imienin przedmiotem serdecznych owacyj, urządzonych przez grono profesorów i uczniów szkoły muzycznej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Jarosławia donoszą, że naczelnik sądu tamtejszego p. Michał Doboszyński obchodził w tych dniach uroczyście swój 40-letni jubileusz służbowy. Grono urzędników i prawników jarosławskich składało z tego powodu jubilatowi życzenia.

* Pożar zniszczył w Chołopowie, majątku Stan. hr. Badeniego, stodołę wraz ze znajdującem się w niej zbożem. Ogień powstał skutkiem podpalenia.

* Na dochód pogorzelców miasteczka Bobowy urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Nowym Sączu, w niedzielę dnia 3 listopada 1889, w lokalu własnym loterję fantową połączoną z zabawą z tańcami.

* Dnia 20 z. m. odbył się w Tarnowie, w kościele św. Marji Magdaleny ślub p. Stanisława Matwija, profesora gimnazjum w Bochni, z panną Marją Eugenją Hassny, córką właścicielki realności we Lwowie.

* Opróżnioną jest posada sekretarza urzędu gminnego w Tarnobrzegu z roczną płacą 500 złr. z terminem podań do 20 b. m.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Gnieźnie myślą Niemcy o budowie stałego niemieckiego teatru miejskiego. Znaczna część kosztów budowy przypadłaby w formie podatków gminnych na ludność polską.

* *Posener Ztg.* pisze, że jakiś wyławiacz szczurów z Lubeki, dowiedziawszy się z gazet, że w Poznaniu jest niesłychana moc tych gryzoniów, ofiarował się miastu za niską cenę od plagi tej „gruntownie i na zawsze“ uwolnić. Czy ofertę tę przyjęto, nie wiadomo.

* W kościele parafialnym w Konarzewie pobłogosławiony został dnia 29 z. m. związek małżeński pomiędzy p. Emanuelem Kierskim, synem śp. Józefa i Michaliny z Węgierskich, a panną Celiną Rychłowską, córką Maksymiliana i Ludwiki z Zabłockich.

* *Dziennik Poznański* rozpocznie w drugiej połowie b. m. druk powieści Henryka Sienkiewicza pt.: *Bez Dogmatu.*

* † Umarł w Poznaniu po długich i ciężkich cierpieniach Jąkób Stanowski, były profesor szkół rolniczych w Żabikowie i Czernichowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* W *Kur. Warsz.* p. Zygmunt Kramsztyk przypomina projekt uczczenia pamięci prof. Chałubińskiego, obmyślony przez ś. p. Dziewulskiego, który miał zamiar i zamiar ten wielokrotnie wypowiadał tym, co go otaczali, aby po śmierci prof. Chałubińskiego zakupić jego dom w Zakopanem, obszernym lasem otoczony i aby do tego domu przenieść Muzeum tatrzańskie jego imienia.

Muzeum zyskałoby obszerne pomieszczenie, dostatek gruntu dla postawienia typowych budynków, urządzenie specjalnego ogrodu botanicznego, wreszcie może i dla zabaw, któreby dochód przynosić mogły. Muzeum takie, połączone z pracownią, ze stacją meteorologiczną i t. d., mogłoby dla nauki o Tatrach wielkie przynieść pożytki.

Pomieszczenie muzeum, które już nosi nazwę prof. Chałubińskiego, w jego własnym domu u podnóża Tatr, które tak ukochał, w miejscowości, którą prawie stworzył, byłoby niewątpliwie najpiękniejszem dla jego pamięci uczczeniem.

Projekt do przeprowadzenia jest łatwym, bo suma potrzebna nie będzie wysoka, a muzeum tatrzańskie zdaje się, że już posiada na zakupienie domu własnego pewien fundusz, który mógłby być uzupełniony.

* W dniu wczorajszym bawiła w Warszawie p. Stanisława Downarowiczowa, która przed dwoma laty uzyskała w paryskiej akademii medycznej stopień doktora medycyny.

Pani D., uprawiającą w Bordeaux specjalnie okulistykę, podążyła do Petersburga dla zobaczenia się z mężem, również lekarzem, poczem powróci na miejsce swego stałego pobytu.

* Znany z wystawy Krywulta obraz Siemiradzkiego „Wazon czy kobieta?“ wysłany został przez jednego z przemysłowców tutujszych do Petersburga, gdzie będzie zdobił salę prywatną. Obraz ów zaasekurowano na kolei na sumę rs. 20.000.

* Obchodzono onegdaj 40 lecie poświęcenia kościoła św. Boromeusza, zbudowanego z zapisu Klementyny hr. Michałowskiej.

* Najbliższą nowością teatru Rozmaitości, po wystawieniu zapowiedzianych na dziś „Ciężkich czasów“ Bałuckiego, będzie jednoaktowa krotochwila Aleks. hr. Fredry pt.: „Hypnotyzm“. Główną rolę w tej sztuce wykona Żółkowski.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pomimo, że dworskie muzeum dla historji i sztuki nie zostało jeszcze w rzeczywistości otwarte, cesarz zezwolił na zwidzanie zbiorów broni, należących do cesarskiego domu. Zbiory te mieszczą się w zabudowaniu muzeum, więc wstęp dozwolony jest o tyle, o ile to jest możliwe z powodu ograniczonej komunikacji w nieskończonym jeszcze budynku. Zatem przeznaczono na zwiedzanie dwa dni w tygodniu tj. środy i soboty od 10 do 2 godziny.

* Około 300 czeladników szewskich przybyło do sali restauracyjnej „pod złotem sitem“ na zgromadzenie wtorkowe. Komitet strejkowy zdał sprawę ze swej działalności i ogłosił, że przeważna część majstrów dotkniętych strejkiem odmawiała jakichkolwiek ustępstw. Skutkiem tego uchwalono przerwać robotę w trzynastu warsztatach. Strejk ten nie ma żadnych widoków powodzenia, a jak telegram donosi pomyślnie zakończony już został.

KURJER BERLIŃSKI.

* Ks. Sułkowski w towarzystwie swego doradcy prawnego, odwiedził ministra sprawied. *Nat. Ztg* wyklucza zupełnie jakikolwiek wpływ ministra na wyrok sądu. Również nie wystąpi minister sprawiedliwości ze swej neutralnej roli wobec prokuratorji państwowej, owszem pozostawi jej swobodę stawiania wniosków o przedłużenie lub zniesienie niepoczytalności księcia. Przeciw sprzedaży zbiorów germańskiemu muzeum, zarządzonej podczas jego niepoczytalności, założył ks. Sułkowski protest.

* Parlament niemiecki ukończył rozprawy nad sprawozdaniem o wprowadzeniu ustawy o socjalistach. Na wywody deputowanych socjalistycznych, co do nielegalnego wykonywania ustawy o socjalistach ze strony władz, oświadczył minister spraw wewnętrznych, i rząd życzy sobie, ażeby ustawy wykonywane były surowo, lecz w duchu postanowień, co deputowani socjalistyczni poczytują za stronnicze wykonywanie. Rząd zarządziłby rozwiązanie zgromadzeń tylko w wypadkach, w których znalazłyby wyraz dążności anarchistyczne, a gdyby się mały stan oblężenia okazał niewystarczającym, musianoby się uciec do wielkiego stanu oblężenia.

KURJER PARYSKI.

* Świat artystyczny wielką poniósł tu stratę; umarła pani Erard, wdowa po słynnym fabrykancie fortepianów. W ciągu długiego żywota swego była ona opatrznością muzyków, niezmiernie zainteresowaną ich losami; początkujący zwłaszcza, dla których tak są trudne pierwsze kroki w Paryżu, doznawali jej niewyczerpanej uczynności. Mąż jej, Piotr Erard, był synowcem Sebastjana Erard'a, wynalazcy owego narzędzia utrapionego, zwanego fortepianem. On założył wielką fabrykę fortepianów, oddawna najcelniejszą w świecie. Pod koniec przeszłego stulecia, do dużego już doszedłszy majątku, nabył zamek królewski La Muette, niegdyś za Paryżem, dziś znajdujący się w jego obrębie w pobliżu lasku Bulońskiego.

Tam przyjmowała pani Erard najsławniejszych artystów przybywających do stolicy świata. Nie jeden z nich u niej wprost stawał. Pałac La Muette zamienił się jakby w świątynię muzyki. Dyletantką będąc, pani Erard okazywała niezmierną pieczołowitość dla muzyków, w których talent dostrzegała. Jeżeli się który żenił, dostawał niezawodnie w podarunku fortepian na nowe osiedliny małżeńskie; a corocznie ofiarowywała dla Konserwatorjum jako nagrodę konkursową fortepian, wartujący 5 tysięcy franków.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Staraniem Tow. Harmonja w Nowym Yorku, odegrali amatorzy obraz sceniczny p. t.: „Ogniem i Mieczem“. Ponieważ przedstawienie udało się znakomicie i zgromadziło dużo publiczności, krząta się Tow. Harmonja około urządzenia nowego przedstawienia amatorskiego i wybrało w tym celu dwie sztuki, tj.: „Biały wachlarz“ i „Bańki mydlane“.

* Z powodu przeniewierstwa p. Morgensterna, o którem już donosiliśmy, toczy się w dziennikach polskich w Ameryce gorąca polemika. Biorą w niej udział przeważnie członkowie okradzionego Związku Narodowego Polskiego.

* W Chicago przedstawili amatorzy na korzyść domu sierót „Posażną Jedynaczkę“ Fredry. W tem samem mieście powstał klub polsko-amerykański, którego zadaniem jest kształcić Polaków w języku angielskim. Na posiedzeniach Tow. mówi się tylko po angielsku. W tym języku prowadzi się także książki. Nie znamy stosunków amerykańskich, ale obawiamy się, żeby klub nie przyczynił się do wynarodowienia naszych rodaków. W każdym razie zwracamy się do nich z ostrzeżeniem i wołamy: Baczność Panowie!

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Z ostatniego numeru *Wszechświata* dowiadujemy się, że jako odbitka z wychodzącego w Wiedniu rocznika Geologicznej Instytucji Państwowej, wyszła praca dra J. Siemiradzkiego p. t. „Ueber die Gliederung und Verbreitung des Jura in Polen“.

* W ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes*, krytyk malarski, p. Lafenestre, ostro sądzi technikę i sposób malowania Matejki; pomału jednak, powiada dalej, oko się przyzwyczaja i w tym tłumie barwnych postaci odnajduje figury dobrze pomyślane i dobrze postawione, tryskające prawdą, grupy całe pełne ruchu i życia; można tylko żałować, że artysta obdarzony tak bujną imaginacją i tak zadziwiającą zręcznością nie stara się o większą jasność w swoich kompozycjach, jako też o większą prostotę i wprawę w ich wykonaniu. Munkaczy jest, zdaniem krytyka, antytezą Matejki. Sympatje jego są jednak po stronie tego drugiego. Chwali bardzo Szymanowskiego i Chełmońskiego.

* W galicyjskiem Towarzystwie muzycznem we Lwowie, na koncercie orkiestralnym dnia 15 b. m. wykonane będzie nowe dzieło Z. Noskowskiego na chóry i orkiestrę p. t.: „Rok w pieśni ludowej“.

* Sztuka Alfonsa Daudet'a „Walka o życie,“ nie zawiera satyry przeciw akademii, jak to zrazu przypuszczano. Alfons Daudet uległ podobno prośbom żony, która dla akademii wyznaje pewną cześć dobrego tonu.

* Hrabia Stanisław Rzewuski wydał u Ollendorfa sztukę swą, graną w zeszłym roku w teatrze Libre, p. t. „Hrabia Witold“.

* W operze paryskiej wznawiają Łucyę z Lamermooru. Artyści i chórzyści nie będą w tej operze nosić jak dotąd kostiumu z czasów Ludwika XIII, lecz z czasów Karola IX, ze względu, że większość chórzystów posiada zarost, z którym rozstawać się nie chcą.

ROZMAITOŚCI.

Smutny koniec miljonera. W Sanct Louis, w Ameryce odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Mr. Oliwer Garrison, miljoner, bankier i spekulant kolejowy. Samobójca, liczący już lat 80 cierpiał od dłuższego czasu na pomięszanie zmysłów. Był on bratem zmarłego komandora Garrisona, a wujem księżnej Marlborough.

Beatifikacja. Dziesiątego listopada nastąpi uroczysta beatifikacja czcigodnego Pompiljusza Marji Pirotti'ego. Urodził się 1710 r. w Montescalvi (arcybiskupstwo Benewent), wstąpił do zakonu Pijarów, „braci pobożnych szkół“ i do końca życia (1766) działał jako nauczyciel szkolny słowem i przykładem. Umarł w izbie szkolnej wśród swych wychowańców, którzy go zawsze kochali i czcili jako świętego. Na jego grobie w Campi w Apulji, doznało kilku cudownego uleczenia.

Niepodjęte miljony. Austrjackie ministerjum sprawiedliwości ogłasza wykaz niepodjętych skarbów, przechowywanych w rozmaitych sądach. Wynoszą one ni mniej, ni więcej tylko 645·6 miljonów złr. W Wiedniu, względnie w Austrji dolnej spoczywa w kasie depozytowej więcej niż 302 miljonów złr., 636 miljonów złr. zamieniono na papiery państwowe, akcje i inne procentujące się papiery; a 7·3 miljona bez użytku i bez procentowania się czeka na wybawienie przez prawnych właścicieli. Prócz tego znajduje się na składzie klejnotów i wartościowych przedmiotów za 1·3 miljona.

400 fortepianów spalonych. Dn. 28 października b. r. w południe wybuchł w mieście Schwelm pod Arnsberg w Westfalji pożar, który zagroził zupełnem zniszczeniem fabryce fortepjanów Ibacha. Dzięki przecież energji straży ogniowej ograniczono jego działanie do przestrzeni, którą ogarnął. Był to właśnie skład gotowych lub półgotowych fortepjanów. Instrumentów tych było tam około 400 i wszystkie zgorzały. Inne części fabryki uniknęły zniszczenia, dzięki ogniotrwałej budowie murów i drzwiom żelaznym. Największe niebezpieczeństwo groziło składom drzewa, wartości miljona marek. Rozumie się, że były zabezpieczone tak samo jak cała fabryka. Roboty w fabryce nie zostały przerwane.

Anegdoty teatralne.

Angielski aktor Hind znanym był z przytomności umysłu. Razu jednego grał w jakiejś melodramie zatwardziałego zbrodniarza, który pochwycony i osadzony w ponurej celi więziennej, oczekiwał tam na karę śmierci. Jeden z współtowarzyszów dostarczył mu piłki i sznurowej drabinki, chodziło więc tylko o przerznięcie krat w oknie i wymknięcie się tamtędy. W chwili gdy miał już jedną nogę za oknem, zjawiało się trzech żołnierzy i strzelało doń. Rozbójnik miał paść trupem.

Wszystko poszło pomyślnie, tylko w chwili strzału, karabiny spaliły na panewkach. Zdekoncertowani żołnierze cofnęli się za kulisy, powracając za chwilę z nową bronią, ale ponieważ ta była nienabitą, znowu nie można było strzelać.

Położenie Hinda stawało się krytycznem, ale nie tracąc głowy spada nagle z okna na ziemię wydając najokropniejsze krzyki, czołga się aż do kinkietów i woła:

— Wielki Boże! połknąłem piłkę!

Potem porusza konwulsyjnie nogami, wydaje jeszcze jeden okrzyk chrapliwy, i rozciąga się martwym jak długi.

Spektatorowie, którzy zaczynali już szemrać, uspokoili się przecie.

* *

W Londynie niegdyś kobietom nie wolno było występować na scenie; role niewieście grane były przez przebranych mężczyzn. Razu jednego gdy król Karol II niecierpliwił się że widowisko się spóźnia, wystąpił dyrektor teatru i rzekł tłómacząc się: „królowa jeszcze się goli“.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego.“

Wiedeń 6 listop. Poseł Toemel oświadczył tu, że stosunki wewnętrzne w Serbii uważa dla pokoju europejskiego w ogólności, a dla Austrji specjalnie za bardzo pomyślnie.

Wiedeń 6 listopada. Strejk czeladników szewskich pomyślnie zakończony.

Praga 6 listop. Arcyksiąże Ferdynand D'Este przeniesiony w dotychczasowym charakterze wojskowym do garnizonu w Budapeszcie.

Budapeszt 6 listop. Jutro przybędzie tu Herbert Bismarck na jeden dzień. W Izbie posłów przemawiał dziś Ugron za ustanowieniem odrębnego królewskiego dworu, domagając się przytem, aby arcyksiążęta otrzymywali czysto węgierskie wychowanie. Tisza występuje przeciw tym żądaniom, zewsząd jednak odzywają się ironiczne okrzyki, a hr. Karolyi daje mu namiętną odprawę. Powstaje tumult nie do opisania.

Berlin 6 listopada. Ma być wydane rozporządzenie o oznakach czci należnych cesarskiemu dworowi.

Berlin 6 listopada. W rejchstagu przemawiał Reichensperger imieniem centrum przeciw ustawie o socjalistach utrzymując, że ustawy wyjątkowe pomagają do rozszerzenia socjalnej demokracji. Trzeba walczyć przeciw sprzysiężeniom robotników, ale nic przeciw robotnikom. Kunz imieniem nacjonał-liberałów domaga się łagodniejszych postanowień, ale zgadza się w zasadzie na ustawę. Socjalista Liebknecht napada na nią silnie i utrzymuje, że ona właśnie potężnie rozmnoży żywioł socjalistyczny.

Petersburg 6 listopada. Rosyjski następca tronu ma zaślubić księżniczkę Wiktorję Aleksandrę, drugą córkę księcia Walji

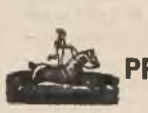
Kairo 6 listopada. Książę Walji odjechał do Aleksandrji.

Konstantynopol 6 listopada. Cesarska para niemiecka odjeżdża dziś do Wenecji. Wczoraj w czasie galowego objadu wręczył cesarz Wilhelm sułtanowi insygnja domowego orderu Hohenzollernów. Sułtan bardzo ucieszony.

OSTATNI TYDZIEŃ.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie


PRZEDSTAWIENIE


Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś po raz pierwszy: MIKADO czyli I dzień w Titipu, wielka pantomina, założona podług operetki „Mikado“.

Albert Schumann,
dyrektor.

(38-?)

!Ostatnie 3 dni pobytu!

MAGAZYN MÓD

DORA

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B, Nr. 36

wykonywa

KOSTJUMY Z WŁASNYCH I OBCYCH MATERJAŁÓW

i przyjmuje wszelkie inne obstalunki

po cenach przystępnych.

(1-6)

NA SKŁADZIE PRÓBKI I MATERJAŁY.

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:

Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nr. I. z drobin i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. (12-?)



FABRYKA PIERNIKÓW

K. MOLĘCKIEGO

przy ul. Brackiej l. 5.

istniejąca od 33 lat w Krakowie

sprzedaje

30 sztuk całusków za 25 ct.

(6-6)



PAŃSTWO WZDÓW

wyprzedaje stadninę po ś. p. Teofilu Ostoja Ostaszewskim, krwi angloarabskiej, powszechnie znaną, premiowaną na wielu Wystawach, a na dwu wiedeńskich i ostatniej krakowskiej medalami odznaczoną, przez

PUBLICZNĄ LICYTACJĘ

w dniu **12 listopada b. r.** odbyć się mającą.

Zaprzęgi oczekiwać będą przybyłych na stacji w Rymanowie d. 12 listopada o godz. 6 przy pociągu krakowskim, a o godz. 3 przy pociągu lwowskim c. k. uprz. kolei państwowej.

(3-3) ***Zarząd dóbr.***

Już wyszedł

KRAKOWSKI

KALENDARZ KARTKOWY

(BLOCK) (91. 5-10)

NA ROK 1890

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru.

Cena egz. 60 cnt.

Skład główny u wydawcy **M. Żeczycykowskiego**, introligatora w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 22.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

W Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. (16-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(9-10) **Sprzedaż na raty!**

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata“** są **najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(24-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

PIEŚNI POLSKIE

3-cie wydanie

(NAJLEPSZY ZBIÓR UTWORÓW PATRYOTYCZNYCH)

Cena bez oprawy 60 cnt.,

w oprawie 1 złr.

Wydawca K. BARTOSZEWICZ

w Krakowie.

Nauczyciel

znający dobrze muzykę, buchalterją, kasowość oraz korespondencją, który wskutek przesiedlenia na zachód zmuszony był ustąpić z dotychczasowej posady, szuka odpowiedniego stanowiska w Galicji jako buchalter, kasjer, korespondent lub nauczyciel. **Bliższych wiadomości udzieli Administracja Kurjera Polskiego.**

Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem: **Zyniewicz nauczyciel. — Biechowo** pod Wrześnią. W. Ks. Poznańskie.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 6/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	50	124	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
$4^1/_2$% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	75	Obl. ind. gal..	104	—
„ srebrn. „	86	20	$4^1/_2$% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	109	45	kraj. galic..	96	50
„ 5% pa. nie.	101	20	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	913	—	Za.kr. z. 36-l.	97	25
„ kredytowe	314	75	$4^1/_2$% Listy zas.		
Londyn	118	90	Banku kr. g..	97	75
Napoleony	9	$45^1/_2$	Akc. Länderb..	260	75
Dukaty	5	66	„ kol. Kar.-L.	190	75
Marki	58	30	„ „ lw.-czer.	235	50
5% Ren. w. pap.	97	95	„ „ południ..	130	12
4% „ „ złota	101	90	Ruble	124	37
Losy prem. w..	140	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 listopada.

Bank. austr. . . .	171	40	4% Lis. lik. pol.	57	40
Krótki Wiedeń	171	[illegible]0	Ak. kol. Kar. L.	81	25
Banknoty ros..	213	35	austr. kred.	169	12
5% Lis. zas. pol.	62	80	Ultimo Ruble .	21[illegible]	50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.